

# Jacek Kozik

---

## "Sens śmierci", John Bowker, Warszawa, 1996 : [recenzja]

---

Sztuka i Filozofia 13, 213-215

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

samym wskazał, że wolność wyboru jest pośrednią władzą, umieszczoną jak gdyby w środku Platońskiej dychotomii pragnienia i rozumu.

Książka zawiera 4 części: „Filozofowie i wola”, „Quaestio mihi factus sum: Odkrycie wewnętrznego człowieka”, „Wola i intelekt”, „Konkluzje”.

Należy zaznaczyć, iż publikacja nie jest napisana prostym, popularnym językiem. Mnogość pojęć oraz cytatów z wielu kręgów myśli filozoficznej zmusza czytelnika do zastanowienia się nad wieloma kwestiami. Nie jest to – rzecz jasna – mankamentem tej książki (wręcz przeciwnie!). Może jednak ta książka sprawić pewne trudności w odbiorze – szczególnie czytelnikom, którzy nie mieli wcześniej z filozofią wiele wspólnego.

Warto dodać, że rozważaniom Autorki towarzyszy również wiele refleksji spoza czysto pojętej filozofii, m.in. można tam znaleźć szkic religii chrześcijańskiej (historyczny), jak i wiele kwestii związanych ze sztuką, socjologią czy psychologią.

Wart odnotowania jest również ciekawy wstęp, napisany przez Hannę Buczyńską-Garewicz, w którym znaleźć można wiele uwag, między innymi odnośnie ontologicznych aspektów Schopenhauerowskich analiz woli („że nie ma woli woli, że wola jest pewną ostateczną motywacją, która sama nie jest wybierana”).

*Rafał Szyjer*

**John Bowker**, *Sens śmierci*, przełożył J. Łoziński, PIW, Warszawa 1996, 27 s.

W Bibliotece Myśli Współczesnej ukazała się książka amerykańskiego profesora religioznawstwa Johna Bowkera pod frapującym tytułem: *Sens śmierci*. Śmierć to intymne, dojmujące doznanie naszej bezradności. Coś, z czym każdy z nas musi sam sobie jakoś poradzić. W najgorszym razie można żyć udając, że jej nie ma. Jednak dla ludzi nie uznających taktyki strusia jej nieuchronna perspektywa rodzi wiele trudnych pytań. Bowker z jednej strony stara się ukazać nam jej głęboki sens, który ma osłodzić zejście z tego świata, a z drugiej przekonać, iż to nie ona właśnie była podstawą powstania wielkich religii. Książka składa się z dwóch części: „Śmierć i źródła religii”, „Religie a pochodzenie śmierci” i z „Podsumowania”.

W pierwszej Autor wychodzi od opisu niezbyt fortunnych losów kriogeniki, nadziei, jakie rozbudziła i, jak dotąd, braku możliwości ich spełnienia. Następnie pokrótce przytacza i stara się dać odpór przypuszczeniom czy osądzeniom, wysuwany przez niektórych myślicieli (m.in. Marksa i Freuda), że religia rodzi się ze strachu przed śmiercią. Podaje przykłady tych, którzy potrafią żyć według wartości, a kiedy okazuje się to niemożliwe, raczej poświęcić siebie niż egzystować poniżej ludzkiej godności: „Ofiara jest zdecydowanie najwcześniejszą kategorią, w której religia ujmuje naturę i znaczenie śmierci. Ofiara składana nie pod naciskiem życia (aby ustąpić miejsca innej istocie), lecz w imię życia, aby umożliwić jego trwanie” (s. 53). I dalej: „Chodzi tutaj (...) o przyjęcie śmierci, aby nie akceptować zła” (s. 54).

W części drugiej zawarty jest zwięzły przegląd pięciu religii (judaizmu, chrześcijaństwa, islamu, hinduizmu i buddyzmu) pod kątem miejsca, jakie zajmuje w nich problem śmierci. Uwypuklenie faktu, iż to bynajmniej nie ona decydowała o ich powstaniu, wydaje się bardziej (judaizm) i mniej (chrześcijaństwo, islam) umotywowane. Wypada też przypomnieć, że religie Dalekiego Wschodu, zakładające możliwość reinkarnacji, problem śmierci traktują jeszcze w inny sposób. Mają one dopomóc w wyrwaniu się z koła życia i śmierci, czyli ciągłych narodzin, co zdaje się nie być należycie przez Bowkera uwypuklone. Wracając jednak do religii monoteistycznych: nawet gdybyśmy zgodzili się z Autorem, pozostaje sprawa podejścia do nich tzw. zwyczajnych śmiertelników. Można bowiem, bez dużego błędu, założyć, że dla większości ludzi wierzących to właśnie nadzieja na życie wieczne jest magnesem przyciągającym ich do owych religii. Bowker, prezes organizacji Christian Action on Aids, nie ukrywa sprzeczności pomiędzy wyznaniem, które wbrew współczesnej, wszechogarniającej potrzebie ekumenizacji, wcale nie są łatwe do pokonania. By wspomnieć o kilku: judaizm ciągle czeka na Mesjasza, który według chrześcijan pojawił się dwa tysiące lat temu. Kwestia śmierci i zmartwychwstania Jezusa – problem nie do rozwiązania między chrześcijanami a muzułmanami. Rozziew jest jeszcze większy, gdy chodzi o hinduizm z jego niezwykle rozbudowanym panteonem bogów, gdzie często najwyższym bytem jest nieosobowy Brahman. Wreszcie buddyzm, w którym nic nie jest stałe, żadne Ja, żadna dusza, a bogowie także przemijają. Również nirwana w dwóch ostatnich religiach nie jest jednym i tym samym.

Bowkera czyta się z przyjemnością, jest on erudyta, przytaczającym najnowsze odkrycia naukowe dotyczące naszej przeszłości. W końcu ma

też talent poetycki, którym przeplata swoje wywody. Widać to choćby w poniższych zdaniach: „(...) wystarczy przyrzeć się swojej dłoni. Nie tak dawno temu (przynajmniej w kosmicznej skali czasowej) większość składających się na nią atomów wyprażała się w głębinach jakiejś odległej gwiazdy. Jesteśmy w sensie dosłownym gwiazdnymi dziećmi, dziećmi kosmosu (s. 241)”.

Profesor Bowker stara się przekonać nas, że drogi nauki i religii spotykają się i w gruncie rzeczy dają nam, na bolesne pytanie o śmierć, tę samą odpowiedź: życie oparte na białku bez istnienia śmierci jest niemożliwe. Człowiek zaś (tj. odpowiednio uorganizowana energia) nie jest istotą przypadkową i błahą w skali Kosmosu, lecz koniecznym wynikiem takich a nie innych działających w nim czynników: „(...) pojawienie się życia oznaczało; otworenie przed energią nowych możliwości, tak też ludzka architektura atomów i molekuł (zorganizowanych w taki sposób, że dzięki ciału i mózgowi utrzymuje się jaźń, związana, ale nie identyczna z nimi) stwarza możliwość relacji z Bogiem, która nie zostanie unicestwiona przez śmierć ciała. Spostrzegamy to i doświadczamy tego, doznając swego trwania w czasie” (s. 251, 252). Czy naprawdę „doświadczamy” owych relacji z Bogiem? Pozostawiam do rozstrzygnięcia każdemu z czytelników.

Książka oddziałuje na wyobraźnię i pobudza do myślenia, dlatego warta jest polecenia każdemu, komu sprawy życia i śmierci nie są obojętne.

Jacek Kozik

**Karl Jaspers, Wprowadzenie do filozofii,**  
Wydawnictwo Siedmiogród, Wrocław  
1995, 120 s.

Na naszym rynku wydawniczym pojawiła się książka, której jasność wywodu, połączona z ważkością zawartych w niej myśli, może przekonać niejednego do podjęcia próby zadania sobie kilku „starych jak świat” pytań. *Einführung in die Philosophie* ukazało się pierwszy raz w 1950 roku w Zurichu. W dwunastu odczytach radiowych dał Jaspers przejrzysty obraz tego, czym – według niego – jest filozofia, owo *zajmowanie się całością*, jak mawiał.

Otwierający wykład – „Czym jest filozofia” – autor rozpoczyna stwierdzeniem, że nie posunęliśmy się dalej niż Platon. „Wniknęliśmy tylko głębiej w materię wiedzy naukowej, którą Platon się posługiwał.